

Ukraina dzielnicowa

27 października 2015

Blok Petra Poroszenki ostatecznie zakończył okres tolerancji wobec dotychczasowych partnerów z Rady Najwyższej, eliminując przede wszystkim Batkiwyszczynę Julii Tymoszenko, która okazała się jednym z trzech głównych przegranych zakończonych właśnie wyborów samorządowych na Ukrainie. O porażce może też mówić post-regionański Blok Opozycyjny, choć w tym przypadku samo jego trwanie, mimo szykan ze strony administracji, wydaje się osiągnięciem celu minimum. P. Poroszenko udało się rozwiązać problem parlamentarnej konkurencji, bo w realiach wyborów samorządowych wg ordynacji proporcjonalnej – musieli oni niemal w każdym obwodzie mierzyć się z konkurencją utworzoną przez miejscowego oligarchę. Tym samym wybory samorządowe usankcjonowały jedynie faktycznie postępującą fragmentaryzację Ukrainę

Znacznie osłabła również Partia Radykalna Ołeha Laszki, która obroniła się tylko w swym mateczniku – na Czernihowszczyźnie. W Polsce zapewne znowu da to asumpt do przekonywania o rzekomym osłabnięciu banderyzmu na Ukrainie. Nic jednak bardziej błędnego. Pomijając już nawet znaczącą obecność szowinistów w szeregach głównych ugrupowań – znacząco w górę poszło poparcie dla Swobody, a od haseł nacjonalistycznych nie stroni też umocniona na scenie politycznej Samopomoc Andrija Sadowego, ostatnio snującego wizję sojuszu niemiecko-ukraińskiego za cenę oddania Niemcom... Wrocławia.

Dowodem na dalszy schyłek kariery „pięknej Julii” była porażka jej przedwyborczej wizyty w Waszyngtonie. Zapowiadana jako preludium zmiany układu sił na Ukrainie, być może do przedterminowych wyborów parlamentarnych włącznie – okazała się porażką, przemilczaną przez amerykańskiego hegemon. J. Tymoszenko wróciła jak niepyszna, przywożąc z powrotem swoje skargi na niedostateczne – jej zdaniem – podporządkowanie gospodarki ukraińskiej nadzorowi Międzynarodowego Funduszu

Walutowego. W kraju – musiała przełknąć kolejną gorzką pigułkę, czyli przegraną Batkiwyszczyny w Kijowie nawet z Samopomocą. W Równem blok ekspremier również był trzeci, a w Stanisławowie – dopiero piąty, a utrata wpływów na zachodzie kraju, to już coś więcej niż porażka, to groźba dla dalszej egzystencji partii.

Emblematyczny dla kryptoregionalizacji Ukrainy jest sukces „Odrodzenia” Ihora Kołomojskiego w Charkowie, osiągnięty zresztą także kosztem Bloku Opozycyjnego (BO), którego kampania została poddana represjom nie tylko administracyjnym, ale i siłowym ze strony zwolenników oligarchy. Poddany wielostronnej presji BO zostanie zapewne poddany transformacji w „Pokój i Rozwój” Rinata Achmetowa i Borysa Kolesnikowa (może już tylko bez Siergieja Lowoczki, zainteresowanego teraz nowym projektem, Partią Zwykłych Ludzi Siergieja Kaplina, jednak bez sukcesów nawet w macierzystym obwodzie połtawskim). W Odessie BO przegrał z listą mera tego miasta Gienadija Truchanowa „Zaufaj Czynom”, czemu również czynnie mieli pomagać przedstawiciele władz centralnych. BO obronił się natomiast w Zaporozżu i Dniepropietrowsku. Z kolei na Czernichowszczyźnie lokalnym (?) projektem, który z powodzeniem osłabił zwłaszcza radykałów O. Laszki – okazał się „Nasz Kraj”, animowany przez Witalija Kowalczuka, I zastępcę szefa administracji prezydenckiej.

Tak, jak kiedyś radykałowie odebrali głosy Swobodzie – tak teraz przyszedł czas na rewanż ze strony Ołeha Tiahnyboka, zawsze głośno w opozycji, a po cichu gotowego dogadać się z dowolną władzą w Kijowie (choć także z... Blokiem Opozycyjnym, co powinno dziwić w sytuacji, gdy swobodowcom inni neobanderowcy już dawno zarzucali zdecydowanie zbyt bliskie związki z obozem Wiktora Janukowycza). Narodowi socjaliści potwierdzili swoją dominującą pozycję w Tarnopolu i Stanisławowie, we Lwowie są mocną dwójką po partii mera A. Sadowego; podobnie w Połtawie.

Czy więc prezydent P. Poroszenko może mówić o sukcesie?

Zdecydowanie nie, bo jego Blok do samodzielnych rządów będzie zdolny tylko w obwodzie winnickim, średnio w skali kraju nie przekroczono też założonego poziomu poparcia 25 proc. Godząc się na reformę samorządową, wymaganą przez Zachód – władze centralne musiały też tym samym zaakceptować ich wyniki, a więc konieczność usankcjonowania postępującego rozpadu Ukrainy na rządzone przez oligarchów obwody i miasta.

W efekcie elekcji 25 października tylko pogłębiła się dekompozycja i destabilizacja polityczna Ukrainy, nie słabną wśród jej mieszkańców tendencje nacjonalistyczne, podsycane przez władze – ale i wzmacnia przekonanie o sezonowości tego państwa w obecnym kształcie. Państwa ukraińskiego, jakie przedstawia się nam w mediach III RP – już niemal nie ma.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: Geopolityka.org